

O Teatrze Nowym w Poznaniu obecnie głośno. Sława zobowiązuje, pobudza reżyserów do śmiałych interpretacji i do zdecydowanych uogólnień wyprawiających przedstawiane sztuki poza ich epokę i styl. I to dobrze. Pojawia się jednak niebezpieczeństwo rozminięcia się reżysera z tak postawionym sobie zadaniem jeśli realizacja gubi pierwotne zamierzy.

Janusz Nyczak przygotowując „Dom otwarty” Michała Bałuckiego postanowił, wyrażając to w programie pokazać nie tylko ośmieszony styl życia rodziny mieszczańskiej z końca XIX w., przecież w pewnych swoich aspektach i dziś podpatrywany, ale powiedzieć więcej „o przywarach Polaków” o naszych skłonnościach naśladowczych, uleganiu presji towarzyskiej, oscyłowaniu między ideałem poczciwego człowieka i zamkniętej w czterech ścianach rodziny a skłonnościami, by poszaleć, między uleganiem pozorom a fascynacją symbolem, między katastrofizmem a sielanką. Tak więc

obyczajową komedię Bałuckiego postanowiono podnieść do rangi dzieła ujmującego nie tylko światek krakowski u schyłku ubiegłego wieku, ale i naszą skomplikowaną współczesność. Musiało to spowodować zmiany w samej stylistyce utworu.

Z komedii zrobiono niemal groteskę. Najpierw oglądamy salonik w którym panuje spokój

Teatr

„Dom otwarty”

i nuda. Starsi grają w szachy a młodzi zajmują się wątlutkim flirtem. Mrok, przykryte kirem emblematy narodowe, spowolniony bieg akcji mają skompromitować sielankę wśród zgłiszcz. Potem przez dom państwa Zaleskich przechodzi tajfun. Groteskowe postacie, groteskowe sytuacje, typy przerysowane, skarykaturowane, szalejący Fikalski — Wiesława Komasy, ubrany we frak i długie buty, jego rzezimieszkowaci kompani, dekoracje

zabieganiem i rzeczywistością zarazem a także Wicherkowski — Michała Grudzińskiego, uporczywie choć trochę przewlekłe wykładający swoje teorie rozbieżne z rzeczywistością.

Dom Zelskich: Władysław — Lech Lotocki, Janina — Maria Rybarczyk, Kamila — Hanna Kulina, Adolf — Waldemar Szczepaniak prezentował się skromnie, poczciwie i szaro. Sarmacki temperament bardzo już zmieszczaniałego wuja Telesfora próbował utrzymać, nie zawsze z powodzeniem Wojciech Standello.

A jednak Bałucki się nie dał. Tam gdzie aktorzy zachowali komiczny genré swoich ról — tekst i charakterystyczne cechy postaci przebijaly się, przez ogólny zamęt. Dobrym pomysłem było skonstruowanie nie tylko zewnętrzne, małżeństwa Ciuciumkiewiczów. Jerzy Stasiek grał potężną panią Ciuciumkiewiczową, zaś jego małżonkę — drobniutką pani Krystyna Feldman. Blizszy Bałuckiemu niż Nyczakowi był też Fajarkiewicz — Janusza Michałowskiego z swoim

zagubieniem i rzeczywistością zarazem a także Wicherkowski — Michała Grudzińskiego, uporczywie choć trochę przewlekłe wykładający swoje teorie rozbieżne z rzeczywistością.

Dom Zelskich: Władysław — Lech Lotocki, Janina — Maria Rybarczyk, Kamila — Hanna Kulina, Adolf — Waldemar Szczepaniak prezentował się skromnie, poczciwie i szaro. Sarmacki temperament bardzo już zmieszczaniałego wuja Telesfora próbował utrzymać, nie zawsze z powodzeniem Wojciech Standello.

Teatr Nowy ma dobrych, wiele wytrzymujących aktorów. Komedia Bałuckiego bardzo aktorska, ostala się na tej scenie właśnie dzięki nim, o czym chyba świadczyły oklaski.

JÓZEF SZCZAWIŃSKI

Państwowy Teatr Nowy w Poznaniu. Michał Bałucki „Dom otwarty”. Reżyseria Janusz Nyczak, scenografia Michał Kowarski, opracowanie muzyczne Andrzej Głowiński, choreografia Henryk Konwiński.